

Niedziela 16 października 2016

Wieniawski.pl

15. Międzynarodowy Konkurs Skrzypcowy im. Henryka Wieniawskiego
15th International Henryk Wieniawski Violin Competition



nr 8

ISSN 978-83-942260-3-9

WSPANIAŁA TRZYNASTKA



Hanna Asieieva (Ukraina), Amelia Maszońska (Polska), Richard Lin (Tajwan/USA), Arsenis Selalmazidis (Rosja/Grecja),
Celina Kotz (Polska), Ryosuke Suho (Japonia), Veriko Tchumburidze (Gruzja/Turcja), Luke Hsu (USA),
Robert Łaguniak (Polska), Amalia Hall (Nowa Zelandia), Bomsori Kim (Korea Południowa),
Maria Włoszczowska (Polska), Seiji Okamoto (Japonia)

Felieton na dziś

LEGENDA

STEFAN DRAJEWSKI

Conrad Drzewiecki, najwybitniejszy polski choreograf XX wieku, nie odpuścił żadnego Konkursu Wieniawskiego. Siedział na wszystkich przesłuchaniach. Z tego zasłuchania została nam miniatura baletowa *Legenda*. Niektórzy mówią, że w interpretacji baletowej to opowieść o Henryku Wieniawskim i jego uwielbieniu dla żony. Osobiście wydaje mi się, że to raczej „portret artysty we wnętrzu”. Każdego artysty skupionego na sobie, na swojej sztuce... Zawieszono trochę nad ziemią...

Wczoraj *Legenda* op. 17 zabrzmiała ostatni raz podczas tej edycji konkursu, ale w dniu 90. urodziny choreografa (14 października) słuchaliśmy jej aż pięć razy.

W tegorocznej edycji Konkursu Wieniawskiego usłyszeliśmy miniatury Fritza Kreislera, które rozpały dyskusję wśród recenzentów i obserwatorów. Mnie one ucieszyły, bo każdy z uczestników w bogatym zbiorze kompozytora mógł znaleźć coś dla siebie. Maxim Vengerov, który wprowadził tego kompozytora do konkursu, nie mógł przypuszczać, że w trakcie jego trwania odejdzie na zawsze Dario Fo, znakomity dramaturg włoski, który kpił z wszystkiego i wszystkich. Tak jak Kreisler kpił, żartował z muzyki, którą reinterpretował w swoich miniaturowych kompozycjach.

Czasami sztuka rymuje się z życiem niezależnie od naszych intencji. I to jest piękne, bo pozwala oderwać się od świata, który jest za oknem. Nawet, jeśli ten świat próbuje mocnej zainteresować sobą, jak choćby wczorajsza grupka manifestantów pod Poznańskimi Krzyżami na placu przed Aulą Uniwersytecką. ■



Towarzystwo Muzyczne im. Henryka Wieniawskiego przypomina historię poznańskich „wyścigów” skrzypcowych. Wystawę archiwalnych ortografii można oglądać na placu Mickiewicza. A jeśli kogoś zainteresuje ta historia, może wejść do Auli Uniwersyteckiej na przesłuchania, zasiąść przed telewizorem i obejrzeć relację w TVP Kultura, posłuchać II Programu II Polskiego Radia lub Radia Merkury. (SDR)

Zza kulis

Struna nie wytrzymała



Po ostatnim *pizzicato* w *Sincopation* Fritza Kreislera rosyjskiemu skrzypkowi Semionowi Gurevichowi pękła struna. Młody człowiek nie speszył się, przeprosił i zszedł estrady. Na zapleczu Benedykt Niewczyk – „lekarz” konkursowych skrzypiec – szybko interweniował i po kilku minutach recital potoczył się dalej.

Kamera do naprawy

Na Konkursie Wieniawskiego oprócz muzyki wszędzie pełno kabli i sprzętu. Wszystko po to, aby można go śledzić przez telewizję, Internet i radio. W piątek ni stąd ni zowąd potężna kamera przewróciła się tuż przed pierwszym rzędem. Na szczęście było to podczas przerwy i nikt tam nie siedział. Na nową kamerę trzeba było poczekać kilka godzin.

Oglądalność rośnie

Z dnia na dzień rośnie oglądalność Konkursu Wieniawskiego na YouTube i na stronie www.wieniawski-competition.com. W dniu ogłoszenia wyników I etapu oglądalność była tak duża, że strona internetowa się zawiesiła. Konkursowi informatycy zrobili wszystko, aby uniknąć podobnej sytuacji podczas ogłaszania wyników kolejnych etapów. (SDR)

TOWARZYSTWO MUZYCZNE
IM. HENRYKA
WIENIAWSKIEGO
W POZNAŃU

Gazeta Konkursowa **Wieniawski.pl**

WYDAWCA:

Towarzystwo Muzyczne
im. Henryka Wieniawskiego w Poznaniu
ul. Świętosławska 7, 61-840 Poznań,
tel.: 61 852 26 42, fax: 61 852 89 91

DRUK: Hemigraf Poznań

ZESPÓŁ REDAKCYJNY: Adam Banaszak, Andrzej Chylewski,
Stefan Drajewski (red. naczelny), Adam Olaf Gibowski, Dorota Juszczyk,
Magdalena Mateja, Małgorzata Pawłowska,
Kamilla Placko-Woźnińska (red. prowadząca), Anna Solak, Marek Zaradniał
ZDJĘCIA: Leszek Zadoń

KOREKTA: Małgorzata Pawłowska | TŁUMACZENIE: Beata Brodniewicz
PROJEKT GRAFICZNY I SKŁAD: Zbigniew Cieśliński Media Druk

**NA ESTRADZIE
UJAWNIAJĄ
NIE TYLKO SWOJE
WALORY, SWOJĄ
MUZYKALNOŚĆ,
UMIEJĘTNOŚCI
TECHNICZNE, ALE
I WIDAĆ CZY
WKŁADAJĄ
W SWOJĄ
GRĘ SERCE**

Każdy konkurs to wielka gra

Z **Verą Tsu Weil-Ling**, chińską skrzypaczką i pedagogiem, jurorem 15. Międzynarodowego Konkursu Skrzypcowego im. Henryka Wieniawskiego rozmawia Marek Zaradniak.

Pochodzi Pani z Chin, ale Pani imię Vera brzmi bardzo po europejsku. Skąd się wzięło?

Nadal mi je mój ojciec, gdy miałam pójść do szkoły w Stanach Zjednoczonych. Było to w latach 80. Wtedy opuściłam Chiny, aby studiować w USA. Vera to zresztą imię bardzo bliskie mojemu chińskiemu imieniu Wei-Ling.

Dlaczego Pani instrumentem są skrzypce?

Musimy wrócić do momentu, gdy miałam trzy lata i chciałam uczyć się grać na skrzypcach. Poprosiłam ojca, aby kupił mi instrument. Gdy wyszedł, myślałam, że zapomni, ale gdy wrócił do domu widziałam, że w ręku trzyma skrzypce. Wielu Chińczykom instrument, na którym grają, wybierają rodzice. W moim przypadku było inaczej. Sama wybrałam.

Już po raz drugi zasiada Pani w jury Konkursu Wieniawskiego. A w jakich konkursach Pani brała udział jako młoda skrzypaczka?

Studiując w Stanach Zjednoczonych, uczestniczyłam w kilku konkursach. Jeden z nich zakończył się nagrodą, którą były koncerty w Carnegie Hall i w Lincoln Center w Nowym Jorku, a także koncertami w innych miastach Stanów Zjednoczonych.

Na ile Pani zdaniem konkursy są potrzebne młodym ludziom?

Konkursy są bardzo potrzebne, mogą pomóc w karierze. Przecież młody człowiek będąc na konkursie i odnosząc sukces może otrzymać

dobry kontrakt albo spotkać świetnego menedżera. To po prostu szansa na krok do przodu, bo przecież stojąc na estradzie konkursowej zwraca się na siebie uwagę świata.

Są dwie szkoły. Jedna mówi, że wystarczy wygrać jeden konkurs, aby odnieść sukces. Inni jeżdżą z konkursu na konkurs. Jaka jest Pani opinia na ten temat.

Oczywiście. Najprościej jest wygrać konkurs rangi Konkursu Wieniawskiego. Ale przecież niektórym powinno się noga. Ktoś inny był od nich lepszy i próbują dalej.

To Pani druga wizyta w Poznaniu. Jaka jest Pani opinia o Konkursie Wieniawskiego? Czy może go Pani porównać z innymi konkursami?

Ten konkurs jest podobny do najlepszych konkursów na świecie. Ma wysoki poziom uczestników, świetną organizację, no i jury skupiające wiele znakomitości z Maximem Vengerovem na czele.

Dlaczego na konkursach w Europie, także tu w Poznaniu, pojawia się tak wielu młodych skrzypków z Azji – z Chin, Japonii, z Korei Południowej. Maxim Vengerov powiedział, że te kraje są – jeśli chodzi o konkursy – jeszcze na dorobku i ich reprezentanci chcą się po prostu jak najwięcej nauczyć, dlatego korzystają z dobrych wzorców. Podziela Pani tę opinię?

Konkurs Wieniawskiego, na który przyjeżdża szczególnie wielu Japończyków, jest

znany. Ma swoją historię i prestiż. Jeśli ci młodzi ludzie studiują w Europie, tym łatwiej im przyjechać.

Proszę powiedzieć co Pani aktualnie robi?

Jestem profesorem konserwatoriów w Pekinie i w Szanghaju. To dwie największe szkoły muzyczne w Chinach. Mam wielu studentów, ale biorę też udział w pracach jury konkursów na całym świecie. W czerwcu byłam jurorką Konkursu im. Czajkowskiego w Moskwie. Lubię tę pracę, bo każdy konkurs to wielka gra i sama zawsze się wiele uczę. A poza tym wiele koncertuję na całym świecie.

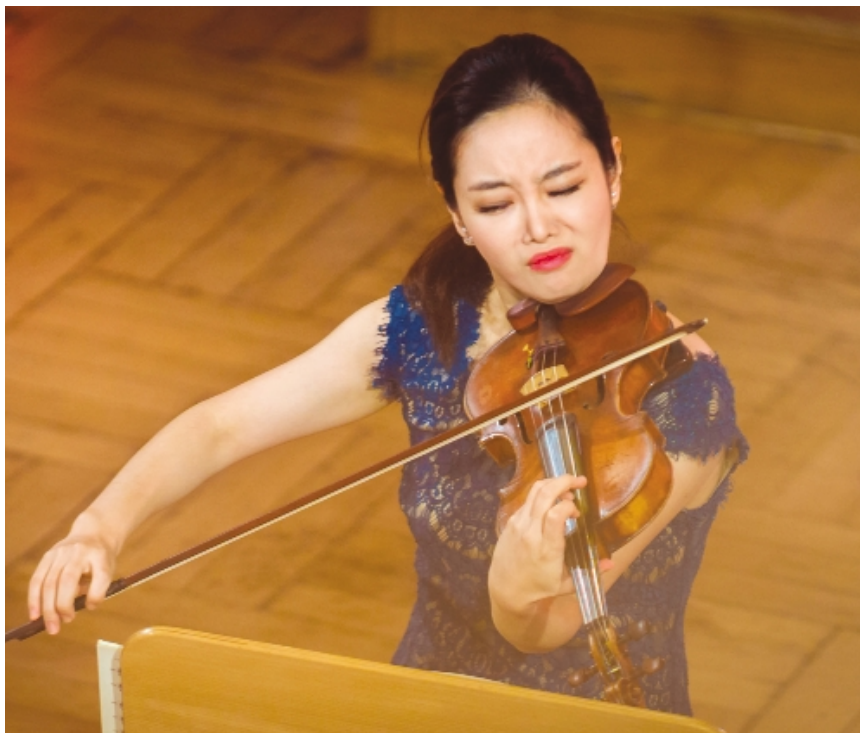
Czy łatwo jest być jurorem w dzisiejszych czasach?

Jak powiedziałam – lubię tę pracę. Każdy konkurs to inne doświadczenie. Bo przecież każdy z kandydatów jest inny i do każdego trzeba podejść indywidualnie. Na estradzie ujawniają nie tylko swoje walory, swoją muzykalność, umiejętności techniczne, ale i widać czy wkładają w swoją grę serce.

Jest już Pani drugi raz w Poznaniu. A czy słyszała Pani, że działa tu orkiestra Sinfonietta Polonia, którą kieruje amerykański dyrygent i wiolonczelista chińskiego pochodzenia Cheung Chau?

Nie. Nie wiedziałam. To dla mnie duża niespodzianka. ■

SPOTKANIE Z DOJRZAŁOŚCIĄ



Bomsori Kim.

ANDRZEJ CHYLEWSKI

Jest sobota rano, na ulicach tylko dokazujący, przenikliwie zimny wiatr i zwracający uwagę brak ludzi. Czyżbym przegapił jakąś ewakuację? Więc przyspieszam kroku w rodzącej się obawie o to, co ma się przecież wydarzyć w ostatnim dniu przesłuchań II etapu. Ale w sali koncertowej wszystko jest bez zmian, ciepło i mnóstwo kolorowego światła oraz kabli, które wkrótce niemal staną się przyczyną groźnej kontuzji jurora Zakhara Brona. Zanim to się wydarzy dopada mnie ekspresyjny reporter jakiejś rozgłośni i próbuje skłonić do poinformowania go i słuchaczy jego stacji o tym, kto moim zdaniem wygra konkurs. – Bo wie Pan, już blisko do finału konkursu, a w rankingach prowadzi...

Łagodnie, ale stanowczo mówię mu, że sprawa lokat na koniec konkursu to domena jury, mnie interesuje bardziej to, czy tego dnia spotkam się z Niespodziewanym, Nieoczekiwanym, Nieprzewidywanym, Pięknym... Dziennikarz jest wyraźnie zawiedziony moją postawą i szybko rozgląda się za kolejnym rozmówcą.

Przedpołudniowi wykonawcy reprezentują niemal identyczną dojrzałość wiekową – po trzykroć 27 lat i raz 25. Ale czy identyczną w sferze artyzmu, wiedzy, jakości? Co to jest dojrzałość w wykonawstwie muzycznym? Czy jest zarezerwowana wyłącznie dla określonego wieku? A rozumienie



Vera Lopatina.

PRZEDPOŁUDNIE KOBIEC

ADAM OLAF GIBOWSKI

Przedpołudniowa sesja w całości należała do pań. Cztery skrzypaczki z czterech krajów, cztery różne osobowości. Jako pierwsza zagrała Amalia Hall z Nowej Zelandii. Artystka zwróciła moją uwagę już w pierwszym etapie. Mimo przykrego wypadku – rozstroiły jej się skrzypce – heroicznie dograła sonatę Ysaÿe'a do końca z kamienną twarzą. Wczoraj rozpoczęła miniaturę Kreislera *La Gitana*, którą zagrała bardzo lekko, z dużą swobodą i wdziękiem. Świetnie zaprezentowała także *Romans B-dur* Josepha Joachima, tworząc płomienną opowieść o żarliwym uczuciu. Skrzypaczka grała bardzo równym, okrągłym i jasnym dźwiękiem, co dodawało interpretacji zmysłowości. Najlepiej jednak wypadła *Sonata na skrzypce i fortepian G-dur* Maurice'a Ravela. Tutaj Amalia Hall błysnęła prawdziwym zmysłem kameralistki, stosując subtelne i wyrównane vibrato, szczególnie w pierwszej części. Potrafiła także utrzymać uwagę publiczności w II części, która nie

obfituje w rwący potok motywów, a raczej bazuje na powtórzeniach myśli, względnie jej przetworzeniach. Chciałoby się jednak usłyszeć więcej barw, niemniej był to bardzo dobry recital.

Druga w kolejności zagrała Maria Koznetsova z Francji. Występ rozpoczęła *Medytacją* Piotra Czajkowskiego. Grała bardzo ładnym, pełnym blasku dźwiękiem, a jej frazowanie było spójne i pełne uroku. Natomiast w utworze *La Gitana* Kreislera nieco brakowało bardziej wyrazistego podkreślania akcentów, zaznaczania kulminacji, przez co dramaturgia byłaby znacznie bardziej czytelna. Podobne odczucia miałem słuchając w jej wykonaniu *III Sonaty na skrzypce i fortepian c-moll op. 45* Griega, choć skrzypaczka porwała mnie w ostatniej części utworu, tworząc bardzo szerokie plany, dając odpowiedni oddech frazie, podkreślony łagodnym i jasnym dźwiękiem.

Trzecią bohaterką wczorajszego przedpołudnia była Bomsori Kim z Korei Południowej. Bardzo podobała mi się jej wizja *Medytacji* Czajkowskiego. Biorąc pod uwagę nastrojowość jaką zaproponowała Kim, mieliśmy właściwie do czynienia z romansem, burzliwym

muzyki? Jak zatem rozumieć – nomen omen – sukcesy nastolatków w najbardziej prestiżowych konkursach muzycznych?

A ja jednak spotykam swoją niespodziewaną, nieoczekiwaną, nieprzewidzianą, piękną kreację. Krótkie spojrzenie w notatki upewnia mnie, że przecież powyższe trzy określenia powinny zostać pozbawione przedrostka „nie”, bo Bomsori Kim, reprezentująca Koreę Południową, już w I etapie zwróciła w pełni moją uwagę błyskotliwymi, wrażliwymi i fascynującymi interpretacjami, z jakże „polskim” *Polonezem D-dur* Henryka Wieniawskiego na czele. A dzisiaj czaruje refleksyjnością w *Medytacji* Piotra Czajkowskiego, urzeka zwięzłością, logiką, piękną pulsacją w sonacie Gabriela Faurégo. No i ten uroczy, z elegancką salonowością podany *Schön Rosmarin* Fritza Kreislera. Prawdziwie piękny!

Pozostałe prezentacje przedpołudnia nie frapują w takim stopniu, ale przecież nie pozwalają przejść nad nimi bez refleksji. Rosjanka Vera Lopatina jest kolejną artystką, która nie czuje się dobrze w bluesie Maurice'a Ravela w *II Sonacie*. Podobnie zresztą jak Amalia Hall z Nowej Zelandii. I jest to jeszcze jeden dowód na to, że nie o wszystkim w muzyce decyduje dojrzałość. ■

izdaje się nieszczęśliwym. Wszedłem w świat pełen kulminacji i napięć. Niestety nie mogłem przedostać się do świata *I Sonaty na skrzypce i fortepian A-dur* Gabriela Faurégo. Mimo najszerszych chęci i podejmowanych prób, nie nawiązałem emocjonalnego kontaktu z tą interpretacją. W pewnej części wynagrodziła mi to skrzypaczka znakomita, pełną lekkością, humoru i błyskotliwości interpretacją *Schön Rosmarin* Kreislera. Był to chyba najlepszy Kreisler sesji przedpołudniowej.

Na koniec kilka słów jeszcze o Verze Lopatinie. Duże wrażenie wywarła na mnie jej gra *Medytacji* na tematy z opery *Thaïs* Massenet. Była to wizja bardzo oniryczna, podkreślana ładnym *legato*, mimo nieczystej przedostatniej nuty, była to zgrabna interpretacja. Niestety *Kaprys wiedeński* Fritza Kreislera był zagrany zbyt masywnym dźwiękiem, brakowało też bardziej rozkołysanego tempa. Nierówna wydała mi się także gra w *II Sonacie na skrzypce i fortepian G-dur* Ravela. O ile w pierwszej części Lopatina grała efektywnym, bardzo intensywnym i gęstym dźwiękiem, o tyle w drugiej części brakowało wyrazistego pulsu, który stanowi jeden z jej fundamentów. W sumie jestem zdziwiony wyborem akurat tej sonaty, bardziej do Very Lopatiny pasowałby Brahms. Mimo wszystko bardzo chcę usłyszeć jak się sprawdzi w Mozarcie i mam nadzieję, że tak właśnie się stanie. ■

KULTURA I SMAK SEIJI OKAMOTO

ADAM ROZLACH, POLSKIE RADIO I



22-letni Seiji Okamoto.

Ostatnia część przesłuchań II etapu rozpoczęła 25-letnia Maria Włoszczowska, dobrze mi znana z poprzednich konkursów. Z jej wczorajszego występu, podobnie jak i z pierwszego etapu, zapamiętałem dobry, równy poziom, ładną barwę skrzypiec – P. Guarneri z Mantui – bezproblemowo wykonany program, na pewno muzykalność i wrażliwość, nadto grę z dużą łatwością, pewnością, opanowaniem. To dużo, ale za mało w kontekście oczekiwań. Co najistotniejsze, trudno było dostrzec jakieś specjalne różnice w interpretacjach tak odmiennych przecież dzieł. Oczekiwałem czegoś więcej, nie ukrywam tego. Ciekawa pianistka, Sophia Rahman, acz bohaterką konkursu będzie zapewne Hanna Holeksa. Maestra Lidia Grychtołówna poprosiła mnie wczoraj o przekazanie jej wielkich gratulacji, co niniejszym czynię!

Równie sprawnie i bezproblemowo zagrała 21-letnia Yukino Nakamura – ślicznie, słodko, czysto, powabnie (prawdopodobnie na Stradivariuscie). Rodzi się pytanie: jak ta niewinna słodkość miała się do starego, mądrego, nadto brodatego Brahmsa? *Sonata* op. 100 przeszła szybko niczym miniatura... Bez zarzutu zagrała Kreislera, nawet w środkowym ogniwie z jakąś finezją; dość szlachetnie zabrzmiała też *Medytacja* na tematy z opery *Thaïs*. Zastanawiałem się co lepsze: czy pojawiające się u niej świeże dość podmuchy fantazji, czy też

gra stateczna, dojrzała, mniej więcej jednakowa u Polki?

26-letni Semion Gurevich w I etapie był dość sztywny i bezbarwny, choć wiele potrafiący. Wszystko wygrywa bez najmniejszego trudu, do tego bardzo głośno, bo jego instrument jest dobry do pojedynku z orkiestrą symfoniczną, mniej do prezentacji walorów muzycznych i wrażliwości brzmieniowej. Ton jego skrzypiec nazwałem ziemskim, choć kiedy się już przyzwyczaiłem, zacząłem dostrzegać też sporo zalet. Kreislera zagrał niezłe, chciał zakończyć nad wyraz efektownie i... poszła struna. *Legenda* potrzebuje powabnego tonu, którego oczywiście nie było – był nieładny, ostry, czasami kanciasty. Nijak nie pasował też do *Sonaty* Francka. Ładna była tylko jej trzecia część, ciekawie ją rozwijał, pięknie wyśpiewywał. Potem już zadziała chyba przyzwyczajenie. Za mało było jednak muzyki...

Przesłuchania II etapu zakończył 22-letni Seiji Okamoto – bezdyskusyjnie jedna z czołowych postaci tegorocznego konkursu. U niego muzyki nie brakowało ani przez moment – dał jej tyle, że zrekomensował mi braki całego wieczoru. Elegancki, w garniturze z czerwona-wą wypustką, ze znakomitym J. Gagliano (1754) w rękę – dał tak wiele satysfakcji. W sumie grał bardzo normalnie, nie była to jakaś wyszukana czy specjalnie wyrafinowana sztuka, ale imponował wprost wielką kulturą, smakiem, wyczuciem stylów, także pogodą, spokojem, opanowaniem... ■

POCZET SKRZYPKÓW WEDŁUG DOROTY JUSZCZYK

Najwięksi, najwybitniejsi, najlepsi (5)

Nie ma chyba w historii wiolinistyki artysty, który byłby tak uwielbiany i podziwiany przez publiczność jak Fritz Kreisler. Koncertował ponad pięćdziesiąt lat i oczarowywał słuchaczy nie tylko wspaniałym dźwiękiem, ekspresją, własnymi kompozycjami – w tym cudnymi miniaturkami – ale też wielkim urokiem osobistym. Był przystojny, dowcipny i zawsze uśmiechnięty. Jedyny skrzypek urodzony w XIX wieku, którego światowa kariera nie ucierpiała z powodu „fenomenu Heifetza”. Do końca miał wierną publiczność.

Urodził się w Wiedniu, naukę gry na skrzypcach rozpoczął tak wcześnie, że mając siedem lat, był już studentem wiedeńskiego konserwatorium, gdzie pobierał także lekcje gry na fortepianie. W wieku dziesięciu wstąpił do konserwatorium w Paryżu, które ukończył po dwóch latach z najwyższą nagrodą. I to była jego cała edukacja muzyczna.

Wrócił do Wiednia, zdał maturę i porzucił skrzypce, by zacząć studia medyczne! Odbył służbę wojskową i... ponownie wziął do ręki skrzypce. Ciężko pracował, aby odzyskać



Fritz Kreisler.

biegłość techniczną i w 1899 roku odniósł wielki sukces, grając z Filharmonią Berlińską *Koncert Mendelssohna*. Jeszcze go nie skończył, a Eugène Ysaÿe już się zerwał do oklasków. A potem już poszło.

Beztroski czarujący, na szczęście dla siebie, ożenił się w 1902 roku. Harriet Lies wprowadziła w jego życie ład i porządek, i dopilnowała kariery. Zdobył niebywałą popularność. Wszystko się skończyło w 1914 roku. Kreisler został zmobilizowany i wysłany na front, gdzie został ranny. Po rekonwalescencji pojechał do USA, powoli odzyskał swoją publiczność, choć miał wówczas silną konkurencję. Często występował w duecie z Sergiuszem Rachmaninowem. Fritz Kreisler nienawidził ćwiczeń, w ogóle nie lubił się przepracowywać. Lubił żyć. Pewnego razu podczas koncertu – a zawsze grał z pamięci – trochę się pogubił, więc przybliżył się do Rachmaninowa i dyskretnie spytał: gdzie jesteśmy? W Carnegie Hall – odparł bez namysłu Rachmaninow.

Uciekając przed nazistami w 1938 roku wyjechał na stałe do USA, w roku 1943 otrzymał obywatelstwo tego kraju. W 1947 roku dał pożegnalny koncert.

Jego występy miały w sobie coś magicznego, nie był artystą „na piedestale”, nawet się nie rozgrzewał przed koncertem, nie wymagał od otoczenia nabożnej ciszy i skupienia. Fritz Kreisler lubił uwodzić i czarować. Takie też były jego kompozycje. O ich uroku mogliśmy się przekonać także podczas tego konkursu. ■

REKLAMA

wynalazek:
ropa naftowa
chemicznej oczyszczania
celu

Aby skutecznie kształtować lepsze jutro, potrzebujemy trwałych i solidnych fundamentów.

Fundacja PGNiG kontynuuje dzieło zapoczątkowane przez swojego patrona, wybitnego przedsiębiorcę, wynalazcę lampy naftowej i ojca przemysłu naftowego, a jednocześnie wielkiego społecznika i patriotę **Ignacego Łukasiewicza**.

Podążając jego śladami, Fundacja PGNiG prowadzi działalność edukacyjną, szczególnie w zakresie nauk podstawowych i technicznych, wspiera inicjatywy kulturalne i sportowe, angażuje się w ochronę dziedzictwa narodowego.

Wyjątkowym projektem realizowanym przez Fundację jest program **Rozgrzewamy Polskie Serca**, którego celem jest przywrócenie pamięci historycznej oraz działania na rzecz wspólnoty Polaków i polskiej historii. To także liczne projekty edukacyjne, działania w obszarze kultury i pomoc konkretnym osobom, które z uwagi na swój talent i osiągnięcia w różnych sferach życia zasługują na szacunek, wsparcie i podziw.

rozgrzewamypolskieserca.pl

FUNDACJA
PGNiG

ROZGRZEWAMY
POLSKIE SERCA
Fundacja PGNiG

Uszy mamy postawione na baczość

Rozmowa z Maestrą
Agnieszką Duczmal

Widzę, że przygotowuje się Pani do trzeciego etapu.

Tak, słucham skrzypków i próbuję sobie wyobrazić, jak zagrałby Mozarta. Powiem pani, że nie zazdroścuję jurorom. Poziom jest tak wysoki, że nie wiem, jak oni wybiorą tę dwunastkę. Z dalekiej przeszłości pamiętam na przykład Amerykanina, który przyjechał tu na własny koszt, a z trudnością czytał nuty. Dziś to się już nie zdarza.

Maxim Vengerov by nie przepuścił.

Dlatego możemy słuchać profesjonalistów. Pewnie, że dużo zależy od dnia, w którym gramy, od pogody. Nasze instrumenty bardzo na to reagują, a im starszy instrument, tym wrażliwszy na ciśnienie, wilgoć.

To może nie warto zabiegać o te stare skrzypce?

Warto, warto. Dźwięki spływające z tych instrumentów to jak miód na nasze serca i uszy. Do dziś mam w uszach dźwięk Guarneriusa, na którym kilkanaście lat temu grała na konkursie 16-letnia Amerykanka. Po tylu latach. Widzę, że w tym roku jest sporo bardzo dobrych instrumentów i, co mnie bardzo cieszy, dysponują nimi również Polacy. A jeszcze kilka lat temu Polacy na różnych konkursach często przegrywali z powodu słabych instrumentów.

Jednak chyba umiejętności skrzypka są decydujące.

Wszystko jest sztuką. Dobranie drewna, zbudowanie skrzypiec, a potem ręka, głowa i serce artysty. Niedawno tu, w Auli Uniwersyteckiej, Mariusz Patyra grał na współczesnym instrumencie, ale on brzmiał fantastycznie. Chciałabym mieć w orkiestrze choć kilka takich współczesnych instrumentów.

Ale od dzisiaj Orkiestra Kameralna Polskiego Radia Amadeus pod Pani batutą towarzyszyć będzie nie znakomitemu Mariuszowi Patyrze, tylko młodemu, stremowanemu, zdenerwowanemu i niedoświadczonym konkursowiczom.

I oni są najważniejsi, bo to ich konkurs. My musimy im zapewnić maksimum bezpieczeństwa i pomóc w tym, aby mogli się jak najlepiej zaprezentować.

A jak się gdzieś zagubią?

To ich dogonimy. Cały czas mamy uszy postawione na baczość, żebyśmy i oni, i my, znaleźli się w tym samym momencie w tym samym miejscu. Gramy z nimi Mozarta: części koncertów i *Symfonii Koncertującej*. To są trudne utwory. Gdyby nie konkurs, oni by jeszcze tego nie grali.

To może Maxim Vengerov ułożył program zbyt ambitnie?

Nie, nie, to świetny pomysł. Pójdę mu pogratulować. To pokazuje, na ile młody człowiek potrafi słuchać współpartnera, nawiązać z nim muzyczny dialog. Przecież nie wszyscy będą solistami. Laureaci różnych konkursów

są potem koncertmistrzami w najlepszych orkiestrach, mogą też uprawiać kameralistykę.

Jakie pułapki czyhają na nich w Mozarcie?

W *Symfonii Koncertującej* bardzo ważny jest dialog między skrzypcami a altówką, jest dużo wspólnych przebiegów.

Przebiegów?

Na przykład cały ciąg szesnastek, krótkich, drobnych nut do zagrania. Równiutko nuta po nucie. To tak, jakbyśmy razem miały wygłosić jakąś kwestię. Równo słowo w słowo.

Ile macie czasu na próbę?

Z każdym próbujemy po 45 minut.

Przed występem z uczestnikami konkursu Pani denerwuje się bardziej niż wtedy, kiedy towarzyszy doświadczonym artystom?

Mam taki charakter, że jak są trudności i jest nerwowo, na mnie spływa anielski spokój. Jestem super opanowana i skupiona.

Tuż przed wejściem na estradę coś im Pani mówi?

Przytulam, trzymam za rękę, czasami pogłaszczę.

A po występie?

Zawsze im gratuluję i mówię, że świetnie zagraли. I mówię to szczerze. Ci, którzy doszli do trzeciego etapu naprawdę potrafią doskonale grać. ■

Rozmawiała:
DOROTA JUSZCZYK

15. Międzynarodowy Konkurs Skrzypcowy im. Henryka Wieniawskiego jest współorganizowany z Instytutem Muzyki i Tańca ze środków Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego.



WSPANIAŁA TRZYNASTKA

Mone Hattori, jedna z najmłodszych uczestniczek tegorocznego konkursu popłakała się, kiedy nie usłyszała swojego nazwiska w gronie uczestników III etapu. Cóż, takie są reguły gry. Może dziewczyna wróci do Poznania za pięć jak, jak wracają inni.



Andrzej Wituski, dyrektor Konkursu Wieniawskiego pożegnał tych, którzy nie przeszli do III etapu. Następnie zaprosił do spotkania z Bachem i Mozartem. Jury pod przewodnictwem Maxima Vengerova zakwalifikowało do III etapu trzynaścioro skrzypków.

Po ogłoszeniu wyników II etapu Maxim Vengerov powiedział: – Najdrożsi przyjaciele, cały świat miał okazję obserwować Wasze zmagania dzięki bezpośrednim transmisjom z Konkursu Wieniawskiego. Wszyscy chwalą wspaniały poziom konkursu, ja zaś w imieniu jury chciałbym podziękować Wam za fantastyczny wybór największych kamieni milowych repertuaru przeznaczonego na skrzypce i skrzypce z fortepianem. Dziękuję również za to, że dotknęliście naszych serc, swoją grą spowodowaliście, że niektórzy członkowie jury uronili łzę. Chciałbym również serdecznie podziękować naszym znakomitym piani-

Hanna Asieieva
Amelia Maszońska
Richard Lin
Arsenis Selalmazidis
Celina Kotz
Ryosuke Suho
Veriko Tchumburidze
Luke Hsu
Robert Łaguniak
Amalia Hall
Bomsori Kim
Maria Włoszczowska
Seiji Okamoto

stom. (...) Przypominam, że nie wszyscy mogą w konkursach zwyciężać. Konkursy nie służą tylko do zwyciężania, stanowią pewien etap drogi zawodowej (...).

W III etapie usłyszymy aż czworo Polaków. Zaraz po ogłoszeniu wyników Celina Kotz powiedziała: – Emocje są bardzo duże. Właściwie to czeka się nie tylko na to, by usłyszeć swoje nazwisko, ale też i pozostałych osób. Nie pamiętam wszystkich uczestników, którzy przeszli do trzeciego etapu, ale jestem zdziwiona paroma nazwiskami, które nie znalazły się w nim. Jestem świadoma tego, że lista jest ograniczona, ale takie są konkursy.

– Jestem przeszczęśliwa – powiedziała Amelia Maszońska. – Nie spodziewałam się, że zajdę tak daleko. Każdy etap był stresujący, jednak ten trzeci z Mozartem i Bachem... ale bardzo się cieszę.

– Po raz drugi przeżywam takie emocje na Konkursie Wieniawskiego – mówiła Maria Włoszczowska – ale



zupełnie inaczej niż pięć lat temu. To jest jednak zupełnie inne doświadczenie. Będzie nas trzynastoro, ale nie traktuję innych skrzypeków jak konkurencji. My wszyscy uczyliśmy się od siebie. Wśród ludzi na konkursie mam dużo przyjaciół. To świetny czas, doskonale się bawimy, więc wszystkim życzę jak najlepiej. Niechaj wyniosą coś dobrego z tego doświadczenia.

W konkursie wystąpi także dwóch Japończyków: Ryosuke Suho i Seiji Okamoto.

– Jestem bardzo zadowolony z tego, że przeszedłem do III etapu, wciąż nie mogę w to uwierzyć – stwierdził Ryosuke Suho. – Jestem bardzo podekscytowany tym, że będę mógł także zagrać z orkiestrą kameralną – to będzie pierwszy raz, kiedy wykonam Mozarta z orkiestrą.

– Jestem oczywiście bardzo, bardzo szczęśliwy – dodał Seiji Okamoto. – A to wszystko dlatego, że widzę dookoła wspaniałych skrzypeków i przekonuję się o bardzo wysokim poziomie tego cudownego konkursu.

Arsenis Selalmazidis także nie ukrywał zadowolenia. – Już do mnie dotarło, że to III etap. A ponieważ rywale są coraz bliżej, więc ruszam do pracy, pracy i jeszcze raz pracy. I gram. I absolutnie nie myślę o rezultatach.

Amalia Hall była bardzo poruszona tym, że zakwalifikowała się do III etapu. – Będę w nim mogła zagrać utwór Johanna Sebastiana Bacha. *Sinfonię Concertante* Mozarta grałam już pięć razy, więc będę miała w tym względzie pewne doświadczenie. **(ACH, DJ, MP, SDR)**



Piękno prostoty – prostota piękna

ADAM BANASZAK

Przed nami etap prawdy. Etap na re-pertuar którego złoży się muzyka dwóch tytanów, dwa fundamenty kultury Zachodu – Bach i Mozart. Tak w muzyce jak i w życiu najtrudniejsze bowiem bywają sprawy pozornie najprostsze. Koncerty skrzypcowe Wolfganga Amadeusza Mozarta obnażają z jednej strony wszystkie ewentualne mankamenty techniki skrzypcowej, z drugiej zaś na poziomie interpretacji wymagają naraz mądrości starca i szczerej radości

dziecka. A może to za mało? Witold Gombrowicz w *Dzienniku* pisał: „Zagadka »światła« w Mozarcie. Ileż racji ma Gide, gdy mówi, że w jego muzyce dramat, prześwieceniowy inteligencją, duchem, przestaje być dramatyczny. (...) Ale i w nim, i w Leonardzie da Vinci, widzę element perwersji, jakby nielegalnego uchylania się życiu – uśmiech Leonarda (w jego rysunkach zwłaszcza) i uśmiech Mozarta mają tę cechę, to tak jakby oni chcieli zabawy zakazanej, jakby chcieli bawić się i delectować nawet tym, czym nie wolno, nawet tym, co

REKLAMA



**Dodajemy
energii
klasyce**



Enea zaprasza na
15. Międzynarodowy
Konkurs Skrzypcowy
im. Henryka Wieniawskiego
Poznań, 8-23 października 2016 r.

enea.pl

Z REGULAMINU KONKURSU...

1. W. A. Mozart – pierwsza część jednego z koncertów skrzypcowych, do wyboru spośród:

G-dur KV 216

D-dur KV 218

A-dur KV 219

Uczestnik może sam wybrać dowolną z dostępnych kadencji. Dopuszcza się również wykonanie kadencji własnego autorstwa.

2. W. A. Mozart – pierwsza część *Sinfonii Concertante Es-dur* KV 364

3. J. S. Bach – jedna część z sonat i partit na skrzypce solo (czas trwania do 4 minut)

boli... delikatna a szelmowska gra, chytra, arcyinteligentna zmysłowość... ależ przecie już samo to zestawienie »inteligentna zmysłowość« jest grzeszne... Czy gama wstępująca i zstępująca w *Don Giovannim* nie jest dziwnym żartem, który wykpiwa się z piekła? Wysokie rejestry Mozarta nieraz zalatują mi czymś niedozwolonym, jakby grzechem”.

Muzyka Mozarta (szczególnie w wydaniu konkursowym!) to także konfrontacja z określoną stylistyką i tradycją wykonawczą. Utwór Jana Sebastiana Bacha przynależy rzecz jasna do baroku, twórczość Mozarta to klasycyzm – wykonawstwo obu tych epok objęła jednak rewolucja tzw. *historically informed performance*. Oczywiście nie sposób zgodzić się z prowokacyjnym stwierdzeniem, że Konkurs Chopinowski nie ma sensu, gdyż jego uczestnicy nie grają na instrumentach z czasów Chopina lub ich wiernych kopiach oddających autentyczne brzmienie i pozwalających na konfrontację z adekwatnym do epoki mechanizmem gry. Nie sposób też jednak udawać, że cała rewolucja związana z wykonawstwem muzyki dawnej się nie dokonała. A objęła ona właściwie wszystkie sfery gry i interpretacji, rozegrała się m.in. na poziomie artykulacji, wyboru tempa i proporcji pomiędzy tempami, używania wibracji, aplikatury... Dziś na estrady wchodzi już ko-



lejne generacje „barokowców”, a rewolucjonści stają się klasykami (Harnoncourt, Pinnock, Gardiner, Savall, Zehetmair, Podger, Van Immerseel...). Czy ta rewolucja dotyczy wyłącznie tych, którzy grają na jelitowych strunach i „dawnych” smyczkach? Czy może na poziomie filozofii wykonawstwa, świadomości afektów, retoryki, akustyki wnętrza, na potrzeby których pisano konkretne utwory i wynikających z niej temp, realizacji ozdobińców itd. dotyczy wszystkich muzyków? Wreszcie – jak (czy?) importować zdobycze tego nurtu, gdy gra się na instrumentach współczesnych? Czy są pewne elementy (jaki?) tożsamości utworu wspólne dla każdego wykonania? Jeżeli zapytać muzyków o to, który z kompozytorów stawia największe wymagania – wielu odpowie z pewnością: Mozart! Włączenie do repertuaru – już w poprzedniej edycji konkursu – części *Symfonii koncertującej* jest gestem zawieszenia poprzeczki na najwyższym poziomie. Kameralistyka to wyzwanie, któremu sprostać mogą tylko najlepsi. Jak bowiem, pozostawiając sobie przestrzeń twórczej wolności, słuchać bardziej innych niż siebie? Jak wyzbyć się „miłości własnej”, odrobiny narcyzmu i ekshibicjonizmu niezbędnych w grze solowej? Tak jak w udanym małżeństwie – być sobą, ale dostosowywać się do partnera i czule spełniać jego potrzeby...

Johann Sebastian Bach – muzyk i uczonec. Tytuł książki Christopa Wolffa wskazuje kolejny ważny kierunek. Muzyka lipskiego kantora to także wiedza, bez której nie sposób grać i słuchać. Ale przecież nie tylko na poziomie wiedzy porywa nas ta muzyka, to nie tylko szarada, łamigłówka i muzyczne sudoku! Gałczyński zawoła: „wszystko, coś stracił, wszystko, coś zgubił, w Bachu, bracie, odnajdziesz”. Regulamin wskazuje, by jedna część wybranej przez uczestnika sonaty lub partity nie przekroczyła czterech minut. Myślę, że mogą to być najważniejsze cztery minuty w całym konkursie. I przewrotnie raz jeszcze Gombrowicz: „To tak jakby porzucając rozkosz wchodził w inną strefę, surową, twardą, suchą,

gorzką. I wreszcie ujawnia się najwyższe wtańczenie, tragiczny Moloch, tyran: Bach! (...) Bach jest nudny! Obiektywny. Abstrakcyjny. Monotonny. Matematyczny. Wysu-

blimowany. Kosmiczny. Kubiczny. Nudny jest Bach! Tak brzmi najokropniejsza z herezji, za którą grozi dzisiaj w środowisku muzycznym utrata czci. Przypatrzcie się jednak kapłanom bachowskiego nabożeństwa, zajrzyjcie im w oczy: zatwardziałość, stępienie w abstrakcji, surowość, niczym ta dawniejsza, rzucająca na ofiarę bogom ciała małych dzieci”.

Pierwszy etap to egzamin na wirtuoza, drugi to egzamin dojrzałości, trzeci wydaje się być egzaminem na muzyka. Czy takie właśnie są tropy do zrozumienia repertuaru trzeciego etapu? Piękno, które związane jest z prostotą. Sztuka, która rodzi się w samoograniczeniu. A może to także trafna metafora dobrego życia – w którym bardziej słuchamy innych niż siebie, stale czujni dbając o doskonałość wszelkich jego aspektów... ■

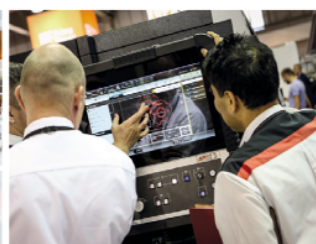
REKLAMA



Międzynarodowe Targi Poznańskie



spokaj przyszłość



**NAJWIĘKSZY
ORGANIZATOR
TARGÓW W EUROPIE
ŚRODKOWO-
WSCHODNIEJ**

**OD 95 LAT DZIAŁAMY
Z PASJĄ I WSPIERAMY
PASJE BIZNESOWE**

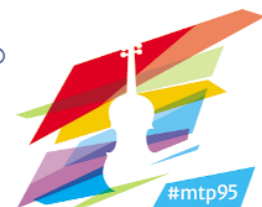


**ROCZNIE 1100 000
GOŚCI TARGOWYCH
I KONFERENCYJNYCH
Z 82 KRAJÓW ŚWIATA**

**IMPREZY TARGOWE
DLA WSZYSTKICH
SEKTORÓW
GOSPODARKI**



**MECENAS MIĘDZYNARODOWEGO
KONKURSU SKRZYPCOWEGO
IM. H. WIENIAWSKIEGO,
JEDNEGO Z NAJBARDZIEJ
PRESTIŻOWYCH KONKURSÓW
SKRZYPCOWYCH NA ŚWIECIE**



MEETING THE MATURE



Amalia Hall.

ANDRZEJ CHYLEWSKI

Saturday morning faces me with bitterly cold wind, and not a living soul in the streets. Have I missed any evacuation? So I quicken the pace, anxious about what the last day of the 2nd round auditions is about to bring. But the auditorium, same as ever, welcomes me with plenty of warm, colourful lights and a tangle of cables that have almost caused juror Zakhar Bron's serious injury. Before that happens, I find myself accosted by an expressive reporter of some radio station who is trying to induce me to tell him and the listeners who in my opinion is going to win the competition. "You know, the final is not far off, and the favourite is...". I tell him gently but firmly that the decision remains at the jury's discretion, and what I am interested in is an encounter with the Unexpected, Unforseen, Unpredictable, Exquisite... Evidently disappointed, the reporter abandons me to catch another interlocutor.

The morning session candidates are all mature indeed in terms of age (three 27-year-olds and one 25-year-old). Are they also mature in terms of artistry, expertise and quality? What is maturity in musical performance? Is it reserved only for a certain age? And what about understanding music? How should we then understand (sic!) the



Maria Kouznetsova.

LADIES' AFTERNOON

ADAM OLAF GIBOWSKI

During the morning session ladies reigned supreme. Four violinists from four different countries, four different personalities. Amalia Hall from New Zealand, who opened the auditions, caught my attention only in the 1st round. Notwithstanding the unfortunate incident of her violin getting out of tune, she heroically continued playing Ysaÿe's *Sonata* with an inscrutable impression. Yesterday she commenced her recital with Kreisler's *La Gitana*, which was marked by lightness, easiness and gracefulness. In her appealing interpretation, Joachim's *Romance in B-flat Major* was a fiery tale of a passionate emotion, ever more sensual thanks to her even, round and bright sound. The highlight of her recital was, however, Ravel's *Sonata in G Major*. Hall shone with a genuine flair for chamber music with her subtle and even vibrato, especially in the first movement. She also managed to capture and hold her audience attention in

the second movement which does not abound in a rushing stream of motifs but is based on theme repetitions or developments. More tone colour would be welcome but it was still a very good recital.

Hall was succeeded on stage by Maria Kouznetsova from France. In Tchaikovsky's *Meditation* her sound was agreeable and sparkling, and her phrasing compact and enticing. The dramaturgy of Kreisler's *La Gitana* and Grieg's *Sonata No. 3 in C Major Op. 45* would have been much clearer if the violinist had put more emphasis on accents and culminations. However, the last movement of the latter was captivating: Kouznetsova created broad plans, allowed her phrase to breathe and made her sound gentle and bright.

The third heroine of the morning session was Bomsori Kim from South Korea. I was really pleased by her vision of Tchaikovsky's *Meditation*.

She created an aura of a tempestuous and apparently unhappy romance. I entered the world of culminations and tensions.

phenomenon of teenagers' victories at the most prestigious music competitions?

And I do encounter my unexpected, unforeseen, unpredictable, and exquisite performance. A quick glance at my notes tells me that the "un" prefix of the first three epithets is... unjustified, because Bomsori Kim from South Korea riveted my attention only in the 1st round with her dazzling, sensitive and fascinating interpretations, especially the exceptionally "Polish" Wieniawski (*Polonaise in D Major*). And today she charms me with reflectiveness in Tchaikovsky's *Meditation*, compactness, logic and splendid pulsation in Fauré's *Sonata*. Not to mention her entrancing interpretation of Kreisler's *Schön Rosmarin* served with refined courtesousness. Truly beautiful!

While I was not that intrigued by the other morning presentations, by no means do they deserve to be waved aside. Russian Vera Lopatina is yet another artist who does not seem to feel comfortable with the *Blues* from Ravel's *Sonata* No. 2. The same applies to Amalia Hall from New Zealand. That would suggest that in music maturity is not the most decisive factor. ■

Unfortunately, I could not get through to the world of Fauré's *Sonata* No. 1 in *A Major*. Despite my best intentions and attempts, I did not manage to emotionally identify with the interpretation. To some extent the violinist compensated for it in her outstanding, light, humorous and brilliant interpretation of Kreisler's *Schön Rosmarin*, probably the best Kreisler of the morning session.

Very impressive was Vera Lopatina's performance Massenet's *Meditation de Thaïs*. The oneiric vision emphasized by nice *legato* made a harmonious interpretation, notwithstanding the penultimate off-key note. Unfortunately, Kreisler's *Caprice viennois* was rendered with overly massive sound, and the tempo was not swinging enough. Lopatina's playing in Ravel's *Sonata* No. 2 in *G Major* also seemed uneven. While in first movement revealed her refined, very intensive and thick sound, the second lacked distinct pulse which constitutes one of its fundamentals. I am actually surprised by her choice of this particular sonata, because Brahms would be more suited for her. Nevertheless, I am looking forward to hearing her Mozart and I hope I will. ■

SEIJI OKAMOTO'S CULTURE AND TASTE

ADAM ROZLACH, POLSKIE RADIO I



Yukino Nakamura.

The last session of the 2nd round auditions was opened by 25-year-old Maria Włoszczowska whom I know well from previous competitions. What I remembered from her yesterday's appearance and from the 1st round is good and even level, agreeable sound of her Guarneri of Mantua, programme rendered without difficulty, certainly her musicianship and sensitivity, playing with ease, confidence and composure. It is a lot yet too little to live up to expectations. Most importantly, it was hard to hear any particular differences in her interpretations of such disparate works. I had expected more if truth be told. She was accompanied by an interesting pianist, Sophia Rahman, but the heroine of the competition will undoubtedly be Hanna Holeksa. Maestra Lidia Grychtołówna (a distinguished Polish pianist – translator's note) asked me yesterday to extend her sincere congratulations, which I am hereby doing!

21-year-old Yukino Nakamura's performance was equally dexterous and easy, pretty, sweet, charming and clear (probably on a Stradivarius). But how did this innocent sweetness compare to the old, wise and bearded Brahms? *Sonata* Op. 100 passed as quickly as a miniature... Her Kreisler was blameless, even with some finesse in the middle part, while *Meditation de Thaïs* revealed quite a noble sound. It had me wonder which was better: fresh gusts of fantasy in Nakamura's appearance or Włoszczowska's solid, mature, but more or less even playing.

In the 1st round, 26-year-old Semion Gurevich was rather stiff and colourless, albeit proficient. He plays everything with no difficulty whatsoever, and makes it very loud because his instrument better fits for duelling with a symphony orchestra than presenting musical values and tonal sensitivity. I described the tone of his violin as earthly, but once I got used to it, I started to recognize the merits. His Kreisler was quite good, he wanted to make the finishing note exceptionally impressive and... a string broke. The *Legend* requires a charming tone that was not there; his sound was not agreeable, sharp and awkward at times. In no way was it suitable for Franck's *Sonata*, either. Only the third movement was nice, interestingly developed, beautifully sung. What worked later was probably the force of habit. There was still too little music...

The 2nd round auditions were crowned by the performance of 22-year-old Seiji Okamoto – indisputably one of the top figures of this competition. There was more than enough music all through his appearance: enough to compensate me for what I had missed before. Elegant, dressed in a suit with a reddish inlet, with the exquisite 1754 Gagliano in his hand, he gave so much satisfaction. His playing was actually very normal, it was not particularly refined or sophisticated, but he impressed me with his great culture, taste, sense of style, cheerfulness, calmness and composure... ■



THE STAGE REVEALS NOT JUST THEIR VIRTUES, MUSICIANSHIP, OR TECHNICAL ABILITIES, BUT IT ALSO SHOWS IF THEY PUT THEIR HEART INTO THE PLAYING OR NOT

Each competition is a big game

Marek Zaradniak talks to **Vera Tsu Wei-Ling**, Chinese violinist and teacher, juror of the 15th International Henryk Wieniawski Violin Competition.

You are from China but your name Vera sounds very European. How come?

My father gave it to me when I was supposed to go to school in the USA. It was in the 1980s. I left China to study in America. Vera sounds similar to my Chinese name Wei-Ling.

Why is it the violin that you play?

We have to go back in time to the moment when I was three and I wanted to learn to play the violin. I asked my father to buy it for me. When he left, I thought he would forget but he came back with the instrument in his hands. In China it's usually parents who choose the instruments for their children. In my case it was different. I chose it myself.

It's for the second time that you are serving as juror of the Wieniawski Competition. Which competitions did you participate in as a young violinist?

When I was studying in the USA, I took part in several competitions. One of them brought me a prize in the form of concerts in Carnegie Hall and Lincoln Center in New York, and other American cities.

How important are competitions for young people, would you say?

They need them as a step up the career ladder. After a successful appearance at a competition a young musician may get

a good contract or meet an excellent manager. It's simply an opportunity to take a step forward, because being in the competition limelight they have a chance to attract the world's attention.

There are two schools. According to the former, it suffices to win one competition to be successful. Others follow the latter and take part in all of them. What's your opinion?

Absolutely. It's best to win a competition of such renown as the Wieniawski Competition. But those less successful accept the fact that there was someone better than themselves and keep trying.

It's your second visit to Poznań. What do you think about the Wieniawski Competition? Can you compare it with other music tournaments?

It is similar to the leading competition in the world. High standard, excellent organization, and eminent jurors headed by Maxim Vengerov.

Why do European competitions, including the one in Poznań, tend to attract so many young violinists from Asia – China, Japan and South Korea? Maxim Vengerov has said that in terms of competitions these countries are still working their way up. That's why their representatives want to

learn as much as possible and follow good standards. Do you share this opinion?

The Wieniawski Competition which particularly attracts the Japanese, is famous all over the world. It has its history and prestige. If these young people study in Europe, it's easier for them to come here.

What are you engaged in at the moment?

I am professor at conservatories in Beijing and Shanghai, two biggest music schools in China. I teach a lot of students, but I also serve as competition juror all over the world. In June I was juror of the Tchaikovsky Competition in Moscow. I do enjoy it because each competition is a big game and I myself learn a lot. Besides, I give many concerts all around the world.

Is it easy to be a juror these days?

As I said, I like it a lot. Each competition is a different experience. After all, every candidate is different and needs an individual approach. The stage reveals not just their virtues, musicianship, or technical abilities, but it also shows if they put their heart into the playing or not.

Have you heard that Poznań boasts the Sinfonietta Polonia orchestra conducted by Cheung Chau, an American conductor and cellist of Chinese origin?

No, I haven't. What a surprise! ■



foto: | photo: Waldemar Kielichowski

Skrzypce w zbiorach polskich The Violin in Polish Collections

www.skrzypce.instrumenty.edu.pl
www.violin.instruments.edu.pl

Największa cyfrowa kolekcja instrumentów muzycznych w Polsce
Skrzypce z wiodących kolekcji; skrzypce zwycięzców konkursów lutniczych i wykonawczych
Unikatowe zdjęcia, opisy i materiały audiowizualne
Blog
Materiały w języku polskim i angielskim
Zakładka „Edukacja”

The biggest digital database of musical instruments in Poland
Violins held in leading collections; made by prize-winning luthiers; owned by champion violinists
Unique photographs, descriptions, recordings and videos
A blog to follow
Content in both Polish and English
Educational resources



Hanna Asieieva

Ukraina

ur. 7.07.1987

Instrument: Joannesa Franciscusa Pressendy z 1834 roku wypożyczony z Landessammlung Streichinstrumente Baden-Württemberg.

Program

W. A. Mozart: *Koncert skrzypcowy D-dur* KV 218, cz. I

W. A. Mozart: *Sinfonia Concertante Es-dur* KV 364, cz. I

J. S. Bach: *Largo z III Sonaty na skrzypce solo C-dur* BWV 1005



Amelia Maszońska

Polska

ur. 20.07.1993

Instrument: Joseph Hel 1882 (z pracowni Marii Porębskiej-Synowietz).

Program

W. A. Mozart: *Koncert skrzypcowy G-dur* KV 216 cz. I

W. A. Mozart: *Sinfonia Concertante Es-dur* KV 364, cz. I

J. S. Bach: *Allemande z II Partity na skrzypce solo d-moll* BWV 1004



Richard Lin

Tajwan/USA

ur. 6.07.1991

Program

W. A. Mozart: *Koncert skrzypcowy G-dur* KV 216, cz. I

W. A. Mozart: *Sinfonia Concertante Es-dur* KV 364, cz. I

J. S. Bach: *Andante z II Sonaty na skrzypce solo a-moll* BWV 1003



Arsenis Selalmazidis

Grecja/Rosja

ur. 19.06.1990

Instrument: skrzypce Alexandra Hazina, Kolonia 2013.

Program

W. A. Mozart: *Koncert skrzypcowy G-dur* KV 216, cz. I

W. A. Mozart: *Sinfonia Concertante Es-dur* KV 364, cz. I

J. S. Bach: *Siciliana z I Sonaty na skrzypce solo g-moll* BWV 1001



Celina Kotz

Polska

ur. 17.05.1994

Instrument: Jacek Steczkowski 2011.

Program

W. A. Mozart: *Koncert skrzypcowy G-dur* KV 216, cz. I

W. A. Mozart: *Sinfonia Concertante Es-dur* KV 364, cz. I

J. S. Bach: *Allegro assai z III Sonaty na skrzypce solo C-dur* BWV 1005

JUTRO GRAJĄ:

Ryosuke Suho (Japonia)

Veriko Tchumburidze (Gruzja/Turcja)

Luke Hsu (USA)

Robert Łaguniak (Polska)

Solistom towarzyszą Orkiestra Kameralna PR Amadeus pod dykcją Agnieszki Duczmal. Partia solowa altówki: Katarzyna Budnik-Gałązka

W 7. numerze Wieniawski.pl omyłkowo zamieściliśmy zdjęcie pani Yuny Toki zamiast pani Yukino Nakamura. Obie panie przepraszamy.

It has come to the attention of Wieniawski.pl that Issue No. 7 features a photo of Ms. Yuna Toki instead of Ms. Yukino Nakamura. We wish to apologise to both ladies.

ŚLEDŹ KONKURS WIENIAWSKIEGO NA BIEŻĄCO